Rozmaitości.

We Sobotę. Nro. I. 7. Lutego 1818.

Wypisy z listu Maurycego Kocebuego Kapitana-Porucznika w Ces. Rossyyskim Sztabie jeneralnym, który z Sułtanii (letniey siedziby Szacha Perskiego) do oyca swoiego pod dniem 14. Sierpnia 1817go pisał.

Owa Persya, o którey tak piękne mieliśmy marzenia, iest, iak dalece ią teraz znamy, brzydką pustynią, przez głodnych i nieszczęśliwych ludzi zamieszkaną. Naylepsze opisanie Persyi dał Chardin przed 150 latami. Nie zawiera i ono nic zaymuiącego; ależ przepych Dworu był wówczas iedynym w rodzaiu swoim; teraz zaś człowiek ze wszech miar zgrzybiały, iedynie tylko skarby do skrzyń gromadzi. Charakter Narodu nie zdaie się nam bynaymniey godnym kochania; ale iakżeby mógł bydź takim, kiedy tu kobiety nie tylko lekce cenionemi, lecz nawet pogardzanemi bywaią. — Dnia 27go Kwietnia wyiechaliśmy z Tyflisu podczas upału 25 stopni. Drzewa iuż były okwitły; lecz po trzydniowey podróży zbliżyliśmy się znowu ku górom, gdzie przyrodzenie iescze w zimowym śnie spoczywało. Naywyższa góra w tem paśmie, wraz z drugą przeciwległą, podobną iest do bramy, którą mieszkańcy wielką gębą nazywaią. My atoli osłupieliśmy, gdy wicher, w górach tych bardzo zwyczayny, całe Poselstwo porwał i prawie do obracania się w koło przymusił. Zwykł on częstokroć tak natarczywym bywać, że mu się ani ludzie, ani też konie oprzeć nie zdołaią. Dnia 28go przeieżdżaliśmy koło iaskini, w którey się kilkaset sztuk bydła pomieścić może; niedaleko téy okropnéy pieczary, stoi na wzgórku prosty biały grobowiec, ieszcze innemi bratniemi grobami otoczony. Tam spoczywa waleczny woiownik, Pułkownik Montresor, który przed 18stu laty w woysku Rossyyskiem służył, gdy Xiążę Sicianoff Erywan był obsaczył. W korpusie tego Xięcia wszczął się był niedostatek, a naybliższy magazyn był w Karaklisie, mieyscu o 160 wiorst odległem, droga zaś do niego była górzysta, poprzerzynana, a nadto nieprzyiacielem napełniona. Tymczasem wymagała potrzeba, aby posłać tam oddział woyska, a Xiążę wyprawił Pułkownika Montresora z 200 grenadyerami i z iednem działem. Wpośród nieustannych utarczek zbliżyła się waleczna ta garstka aż do pomienioney iaskini, o 10 wiorst od Karaklisu leżącey. Tam zmnieyszyła się iuż była aż do połowy, a każdy żołnierz nie miał iuż, iak tylko ieden naboy w karabinie, który na przypadek naywyższey potrzeby miał bydź zachowanym. Nieszczęściem znaydował się między tą garstką Tatar, który podczas nocy uciekł, i Persom zdesperowane położenie Montresora zdradził. Ze świtem więc uderzyli na niego tem śmieley Persowie, wytrzymali iedyny ów wystrzał, a po rozpaczaiącym odporze, wyrżnięto wszystkich Rossyan, właśnie w tey chwili, gdy za wiadomością przez strzelanie daną, z Karaklisu pomoc nadeszła, ale iuż tylko po to, aby poległych pogrzebać. — Słyszałem ia o wielu przykładach niepodobney do wiary waleczności, których widownią Gruzya była; ale odległość iest za wielka, a tak gazety Europeyskie nic o tem nie wzmiankowały. Aby się wsławić, wiele zależy na tem, gdzie się sławnego czynu dokonywa.

Dnia 29go Kwietnia stanęliśmy na granicy Perskiey, i pierwszy raz uyrzeliśmy górę Ararat. Tam powitał nas Asker-Chan, (były Posoł przy Dworze Paryskim) na czele kilku tysięcy iazdy, i polecił Posłowi Rossyyskiemu Mamendara, to iest osobę maiącą zlecenie opatrywania nas w potrzeby przez ciąg naszego pobytu w Persyi. To opatrywanie nie sprawia z resztą Rządowi żadnych kosztów; wszystkie bowiem wioski przy gościńcu leżące, musiały bezpłatnie dostarczać wszystkiego, czegośmy potrzebowali, inaczey biłoby kiymi włościanow, alboby im uszy poobcinano. Dotąd przepędzaliśmy noce w kibitkach, teraz zaś dano nam piękne namioty. Dzień iazdy od Erywanu wypoczywaliśmy w okazałym, bardzo bogatym Klasztorze Ormiańskim, gdzie także i Patryarcha swoią ma siedzibę. Klasztor ten musi opiekę Rządu drogo opłacać; przy każdey bowiem sposobności bywa zdzieranym i wyssysywanym, z którego to powodu goraco pragnie wybawienia. W tem to mieyscu miał Noe pierwsze grono winne

zaszczepić. Przyymowano nas przepysznie, i przyznać potrzeba, że wino, któreśmy pili, pamiątce Noego zupełny zaszczyt czyniło.

Dnia 3go Maia udaliśmy się w paradzie do Erywanu. W połowie drogi spotkało nas 4000 iazdy, która się przed nami z obrotami swoiemi popisywała. Kilka tysięcy piechoty z działami paradowało blisko miasta, pomimo strasznego deszczu, który nas tam napadł. Gubernator Prowincyi (Serdar) powitał nas w bramie. Obwiniaią tego człowieka o różne drobnostki; na przykład: że krótko przed naszem przybyciem iednego kupca za nogi powiesić kazał, a to dla posiadania iego pieniędzy i żony iego, piękney Ormianki. Podobne rzeczy maią się tam codziennie zdarzać. Nie chcę ia za nie ręczyć; lecz to mi szczególnie wiadomo, że ón sam ieden tylko dobrze mieszka, dobrze piie i stroi się, a co mnie zadziwia, nawet i dobrze sypia. Pomieszkania nasze były naylepszemi w mieście, a przecież nędznemi. Jedliśmy u stołu Serdara; tam było wszystkiego do zbytku, lecz nadaremnie szukałem owego przechwalonego przepychu Azyatyckiego. Trzech małych błaznów tańczyło do upadłego, i wcale zręcznie wywracało koziołki dla rozrywki naszey. Nazaiutrz dawaliśmy wzaiemną ucztę w iednym nowo-wybudowanym domie ogrodowym, gdzie muzyka nasza, nasz pącz, lody i likwory nasze, głowy Perskie bardzo ożywiały. Przyboczny Lekarz Gubernatora obrał sobie samotny kącik, gdzie wyśmienicie spiiał. Serdar ma mieć także i w cichości ścisłą znaiomość z Bachusem; przynaymniey wyprosił sobie u Posła 8 butelek likworu, które zapewne w gronie swoich 60 żon i 24 — wypróżnił. — Gdyśmy z Erywanu wyieżdżali, znacznie się upał pomnażał, lecz noce były nie do zniesienia zimne, i sprawiały rozmaite choroby.

Dnia 13go Maia przebyliśmy sławną rzekę Araxes, która teraz dla tego tylko ieszcze godną iest uwagi, że ią, iak twierdzą, zaraza morowa nigdy nie przekracza. — Dnia 15go zaiechaliśmy do Merandy, gdzie zwłoki matki Noego pogrzebane bydź maią. Dobra ta staruszka nie musi w grobie swoim wiele pokoiu doznawać, albowiem na nim szkołę publiczną zbudowano. — Dnia 19go stanęliśmy w Tauris, rezydencyi Abasa Mirzy, Następcy tronu Perskiego. O milę od miasta, powitało nas przeszło 1000 ludzi woyska z artyleryą. Wiadomo, że Persya od nieiakiego czasu za pomocą Angielską regularne woysko tworzy; ależ się od śmiechu wstrzymać nie można, widząc, iak brodaci niezgrabni Persowie w ubiorze na pół Angielskim broń prezentuią, a przytem God save the King przygrywaią. Kilku Officerów Angielskich towarzyszyło z daleka orszakowi naszemu, a między nimi pewny Major Lindsey, iako Minister Woyny przy Abasie Mirzie. Podczas strasznego upału i w tumanach duszącego kurzu, wjechaliśmy do Tauris, gdzie nam pierwszy Minister pomieszkania swoiego ustąpił. Po odwiedzinach obrzędowych, dawał dla nas Następca tronu przepyszny faierwerk, i kazał także kilku tysiącom iazdy popisywać się w obrotach woyskowych. Pewnego razu piliśmy po południu herbatę w nowo-założonym domie ogrodowym Następcy tronu, gdzie nas na mały, lichy, w ogród wpadaiący domek uważnymi uczynił, który mu ogród bardzo szpecił, a którego właściciel żadną miarą sprzedać, a Abas Mirza przecież gwałtem odebrać mu go nie chciał. To przynosi mu w istocie wielki zaszczyt. W ogólności wielbią iego rozum i serce, i należy spodziewać się, że Xiążę ten kiedyś Persyę uszczęśliwi.

Mogliśmy się wprawdzie po mieście Tauris wolno przechodzić; ależ żebractwo z iedney, a zniewagi z drugiey strony, zmierziły nam takowe przechadzki. Prawda, że taki brutal, który zniewagi się dopuszczał, skoro go schwytano, prawie na śmierć bitym bywał; ależ nam to żadney rozrywki nie sprawiało, i dla tegośmy raczey w domu zostawali.

Z Teheranu nadeszła niepocieszna wiadomość, że dla zachodzącego postu (Ramazanu) Szach nie prędzey, iak za dwa miesiące tam nas przyymować może; że nam atoli rad będzie w Sułtanii, która o dziesięć pochodów bliższą iest od Tauris. Ponieważeśmy w Tauris właśnie iakby zamknięci świeżego powietrza pragnęli, ofiarował nam Abas Mirza własny swóy pałac letni, dokądeśmy się dnia 26go Maia radzi udali, a dnia 28go nowe pomieszkanie nasze zaięli.

Persya iest zgoła pustą i górzystą; człowiek raduie się iak dziecko, kiedy kilka drzew spostrzeże. Deszcz bardzo rzadko pada, lecz ustawiczne wiatry, napełniaią gęstym kurzem powietrze. Wioski i miasta maią smutną postać; sposób budowania iest lichy; domy niskie ulepione są z gliny zmieszaney nieco z posieczoną słomą, aby się od pierwszego deszczu nie rozpłynęły, albo żeby sam wiatr całych wsi nie porozdymał. Po każdym deszczu trudnią się w całey Persyi łataniną domów. Od tego wyłącza się atoli pałac Abasa Mirzy, ponieważ za pomocą Anglików zbudowanym został. Całe założenie iest pię-

kne, tylko że drzewa ieszcze są bardzo małe, a w teraźnieyszym miesiącu (Maiu) wiatry ieszcze za bardzo zimne, aby tam z ukontentowaniem mieszkać. Jednakowoż wytrzymaliśmy tam aż do 5go Czerwca, a potem ruszyliśmy o dwa pochody dalej do wioski Sengilabat, gdzie się woda do picia zdatna, i cieniste drzewa znayduią. Tam z wielką radością naszą dogonił nas transport z Tyflisu, który nam nasze własne wino przywiózł; w tych bowiem okolicach bardzo iest trudno dostać wina, a przecież się bez niego dla złcy wody wcale obeyśdź nie można. Mieysce, w którem się dobra woda znayduie, sławnem iest u Persów w rozległych okolicach.

Wnet ogłodzone zostały wioski do koła położone; wyiechaliśmy więc z Sengilabatu dnia 20go Czerwca, i odbywaliśmy mało podróże dzienne, a dnia 24go przeieżdżaliśmy przez miasto Miana, sławne ze swoich pluskw, których ukąszenie w kilku godzinach zabiiać, dla mieszkańców tameczzych przecież nieszkodliwem bydź ma. Te robaki pokazuią się tylko w nocy, są popielate, zupełnie płaskie i maią 8 nóżek. Nie czytamy o nich w żadney historyi naturalney (?), a kilka z nich wzięliśmy z sobą w spirytusie. Prędko spieszyliśmy przez owo miasto pluskwiane, i dopiero o 5 wiorst za niem zatrzymaliśmy się koło wielkiego i pięknego mostu, przez Szacha Abasa zbudowanego. — Nazaiutrz przeprawiliśmy się przez góry Kaplantyckie, i rozrywaliśmy się przepysznemi widokami, do których szczególniey policzam stary zamek, panieńskim zwany, który ieszcze od Artaxerxesa zbudowanym bydź ma, a nazwisko swoie od pewney zamkniętey także piękney, lecz ni powolney dziewicy, wywodzi. — Po drugiey stronie gór napotkaliśmy znowu piękny most nad rzeką Kosilasan. Wszystkie widzenia godne budowy, które się tu i owdzie w Persyi znayduią, pochodzą ieszcze od czasów Szacha, Abasa Wielkiego. Następcy iego spustoszyli wiele, lecz nic nie zbudowali.

Odtąd była okolica ieszcze puścieysza, a upały większe; dziękowaliśmy więc Bogu, gdyśmy dnia 3ogo Czerwca do miasta Sangan zaiechali, gdzie Abdul Mirza, także Syn Szacha, panuie. Lud zdawał się tu mniey nieśmiałym, iak w Tauris. Widzieliśmy także dosyć kobiet, zasłonionych wprawdzie, lecz umieiących zasłony swoie w sam raz uchylać. Prawda, że lepiey byłyby zrobiły, gdyby tego nie czyniły; tym bowiem sposobem bylibyśmy ciągle zostawali w mniemaniu, że są pięknemi. Tylko ich wielkie czarne oczy poczytywaliśmy za piękne, lubo i te więcey dzikości, aniżeli czucia wyrażały. Ich ubior, osobliwie spodnie, za bardzo kibić szpecą. Pomieszkanie nasze było też przy pałacu Xiążęcia, którego żony co wieczór na wieży pokazywały się, i naszey muzyki wieczorney słuchały; lecz wieża była tak wysoka, żeśmy nic, iak brwi farbowane widzieć nie mogli.

Dnia 5go Lipca wyiechaliśmy z Sanganu i koczowaliśmy o 5 mil daley, obok ruin iedney wioski, przy dobrey wodzie i przy chłodnym wietrze. Jużeśmy tylko o 10 wiorst od Sułtanii oddaleni byli, a Poseł postanowił czekać tu na Szacha. Drugi Minister przybył dla powitania nas. Przez ciąg naszego tu pobytu, przeiechałem się raz do Sułtanii, i znalazłem zamek mizerny, a okolicę smutną i spustoszałą; lecz za to przepysznemi okrytą ruinami, iakie się tylko ieszcze w Persepolis znayduią. Sam rachowałem drzewa około pałacu letniego; nie ma ich więcey, iak piętnaście.

Dnia 19go Lipca przybył Szach z 10,000 ludzi i z dwoma Anglikami (Wilokiem i Kampbellem). Dnia 26go umieszczono nas w wielkim obozie o pół wiorsty od zamku. Dnia 31go mieliśmy pierwsze posłuchanie; gdzie Poseł dostąpił honoru, iaki się w Persyi nigdy ieszcze wydarzyć nie miał; dano mu bowiem krzesło, a wszyscy byliśmy w botach. (Tu opisuie autor listu posłuchanie, niemal w tenże sam sposób, iak ie w numerze 26tym przeszłorocznych Rozmaitości czytać można).

Widownią był wielki namiot pod górą zamkową, a do koła przestronny plac obciągniony parawanami, na których dwa tysiące żołnierzy Perskich — malowanych było. Od tego mieysca aż do namiotu, stali w dwóch rzędach Magnaci, i piekli się na słońcu przy 28mym stopniu upału. Na wchodzie do namiotu stanął Pers brodaty z potężną laską srebrną. Kształt tronu podobnym był do naszych starodawnych krzeseł poręczowych. Z prawego boku Szacha stał mały syn, po którym znać było, z iak wielką trudnością przepyszną suknię swoią dźwigał; 17 starszych synów Szacha, nie miało w rysach swoich nic szczególnieyszego. Gdy Szachowi przedstawiono osoby Poselstwo składaiące, powiedział nam wszystkim ten komplement: że teraz tak dobrze, iak w iego usługach iesteśmy, ponieważ przyiaźń z Monarchą Rossyyskim na wieki zawarta została. Młodemu Hrabi Samoiloffowi powiedział, że iest pięknym młodzieńcem, a Le-

)(2

karzowi naszemu, że teraz iest także i iego Lekarzem przybocznym. Zawsze mówił w trzeciey osobie, a słysząc, że ia około Swiata żeglowałem, rzekł do mnie: „Szach winszuie ci; toraześ iuż wszystko oglądał.“ Potem namienił, że gdy nasz Cesarz iest przyiacielem podróży, przeto się go także i w Persyi spodziewa. „Sam nawet przeciwko niemu wyiadę!“ wołał po kilka razy bardzo głośno. Między podarunkami spodobało się mu iedno zwierciadło toaletowe, tak dalece, że zawołał: „Gdyby Szachowi wybor między 500,000 (zapewne sztuk złota) a między tem zwierciadłem dano, wybrałby sobie ostatnie.“ W Teheranie maią wyraźnie dla tego zwierciadła wielką salę zbudować, a temu, kto naypierwszą przyniesie wiadomość, że wszystko szczęśliwie na mieyscu stanęło, wyznaczono podarunek 1000 tumanów (2500 Czerw. Zł.) wynoszący; ktoby zaś przeciwnie w drodze co potłukł, temu będą uszy oberżnięte. Szach wyieżdżał codziennie na łowy, i często nam przysyłał zwierzynę, którą własną swą ręką zabił. — Całą podróż odbywaliśmy wierzchem, i wieleśmy od upałow cirpieli, osobliwie ia, a to z przyczyny zegarów astronomicznych, które się w moiem schowaniu znaydują, a z któremi tylko krok za krokiem iechać można.

Wypis z podróży pewnego Francuza w Anglii, o pożyciu Londyńskiem.

W zgiełku tego olbrzymiego miasta, czuie się cudzoziemiec samotnym, a codzienne peryodyczne zmnieyszanie i wzmaganie się hałasu, tylko z daleka uważać może; wszystkie albowiem listy polecaiące, które z sobą przywozi, rzadko mu przyiemne i pożyteczne znaiomości iednaią, ponieważ Anglicy, mało ich liczbę wyiąwszy, żadnego na nie względu mieć nie zwykli. Z rana aż do godziny 10tey panuie w mieście taka cisza, iżby pisk myszy usłyszeć można; dopiero potem zaczynaią się sklepy powoli otwierać. Schodzą się młode mleczarki z nader chędogiemi wiadrami, wiszącemi na nosidłach przez obadwa ramiona przewieszonych, a na ich powtarzane pukanie, służące ieszcze zaspane otwieraią im drzwi domów, i każą sobie namierzać mleka miareczką od iaia nic większą. A przecież wystarcza to mleko dla całey rodziny na dzień cały; nie służy bowiem ani za napóy, ani za pokarm, lecz szczególnie tylko za farbę, czyli za sok (elixier), którego się z rana i na wieczór z naywiększą troskliwością naywięcey po 5 albo 6 kropli do filiżanki herbaty wlewa. Te kilka kropli nie mogą herbacie żadnego smaku przydać, ale też o niego idzie, gdyż to tylko iest zwyczay powszechny, który się nieprzerwanie zachowuie, chociaż się nikt wcale o pożytek iego nie pyta. — O tym czasie nie słychać ieszcze ani powozów ani też taczek na ulicy. Dopiero o godzinie trzeciey po południu wielki świat daie znak życia. Oddawać wizyty, to iest bilety u drzwi przyiacioł swoich, których się nigdy nie widzi, iak tylko w natłoku biesiad; włóczyć się po sklepach kramarskich, i osobliwości właśnie w modzie będące oglądać, na każdy przypadek ieszcze się parę razy po dosyć brzydkiey ulicy (Bond-street) przeiechać, a nareszcie około godziny 5tey do domu powracać, aby się ubrać, — na tem kończy się przedpołudnie Londyńskie.

Niemal o tym czasie oświecaią się ulice, ale bardzo źle; latarnie bowiem nie wiszą w środku, lecz stoią po bokach na wysokich palach, około 10 sążni iedna od drugiey daleko, tak, iż są prawdziwie tylko poiedyńczemi punkcikami świecącemi, która atoli mało światła daią. Od 6tey godziny do 8mey wzmaga się łoskot ogromny; iedzie się bowiem na obiady. Powozy dwoygiem wielkich płomienistych oczów uzbroione, wszędzie bruk wstrząsaią, szybko ieden za drugim pędzą, krzyżuią się i nagle staią przed domem, do którego zmierzały. Potem następuie znowu dwugodzinny spoczynek; lecz o godzinie 9tey wzmaga się łoskot strasznym sposobem, i dochodzi do naywyższego stopnia. Nie można iuż więcey nic poiedyńczego rozróżnić, i zdaie się, iak gdyby się było w pobliskości młyna o 50ciu kamieniach, z proporcyonalnym spadkiem wody. To naywyższe przesilenie się trwa bez zmnieyszania się aż do północy, lub do godziny 1szey, gdzie zwolna ustaie, a ku porankowi słychać iuż tylko ieszcze tu i owdzie poiedyńczo iadące powozy.

To atoli iest tylko sposobem życia bogaczów, szlachty i osób zatrudnienia nie maiących; naturalnie zaś nie może bydź sposobem życia klas ludzi pracuiących i stanu kupieckiego w tey ogromney stolicy handlu całego Swiata; lecz stan ten i te klassy mieszkaią w inney wcale części miasta, a mianowicie we wschodniey iego części, która się przez pierwszeństwo miastem (la cité) nazywa. Część zachodnia zamieszkana iest przez same tylko tak zwane osoby wyższego stanu będące, albo się takowemi bydź mniemaiące; a wyraźna linia graniczna, która się od północy ku

południowi ciągnie, oddziela ią od części wschodniey. O każdą minutę wschodniey długości daley, zmnieysza się o tyleż ton pański, a powiększa na odwrót. Aby się z części wschodniey do zachodniey przenieść, potrzeba mieć przynaymniey 3000 funt. szterl. (30,000 ZR.) rocznego przychodu; kto bowiem mniey posiada, czyli raczey mniey trwoni, wystawionym iest na lekceważenie wszelkiego rodzaiu; dobrze się zaś czyni, ieżeli się nie mniey iak 6000 funt. szterl. (60,000 ZR.) do roku wydaie. Można tam iednakże mieścić się takoż i z mnieyszym przychodem, lecz trzeba bydź tam urodzonym; przenosić się zaś tam nie można z mnieyszym przychodem; nowi przychodnie, z większą nawet przeniosłszy się summą, nie doznaią tegoż samego poważenia, co rodowici mieszkańcy. U tych ostatnich należy nawet do dobrego tonu narzekać na konieczność ograniczania się; bydź zaś zamożnym, i bydź w stanie expensowania zawsze z pełney kassy, nazywa się żyć po mieysku, czyli żyć tak, iak mieszkaniec właściwego miastu (cité.)

We właściwem atoli mieście, wygląda wszystko wcale inaczey. Zamiast głębokiey ciszy, która w części zachodniey póżno po południu panuie, iest w części wschodniey iuż przed godziną dziesiątą wszystko w zupełnym ruchu i czynności; piechotnicy, powozy i błoto pomnażaią się sposobem w oczy uderzaiącym za każdym krokiem, który się z zachodu ku wschodowi czyni; szczególniey zaś podczas dni dżdzystych, widać tam niezliczone mnóstwo karet naiemnych. Lecz przecież mało widać taczek i drążników, i tylko małe transporty towarów. Cały ten niezmierny handel całego Swiata, zdaie się bydź tylko w duchu prowadzonym. Nie widać wcale niczego z owych płodów, które tam Indye obiedwie, Afryka i Ameryka nieustannie przysyłaią, a które z tamtąd znowu, po części sztuką przetworzone, do wszystkich cztérech części Swiata, rozsyłaią się. Chowaią ie wszystkie w ogromnych składach zbudowanych do koła sztucznych kanałów wodnych, z których by każdy całe floty umieścić w sobie zdołał. Indye maią same dla siebie osobny kanał, podobnież wyspy Antyliyskie, iako też i rybołowstwo Groenlandzkie, a osobny kanał przeznaczony iest dla potrzeb Londyńskich. Okręty cudzoziemskie stawaią na rzece, i wyładowuią towary swoie do składów osobno dla nich przeznaczonych. To wszystko znayduie się poniżey Londynu, i składa poniekąd ieszcze trzecią część miasta. Ale cóż teraz należy sobie pomyśleć o handlu, którego artykułów całe, tak ogromne miasto, iakiem iest Londyn, pomieścić nie zdoła, i któremu iedynie tylko za kantor służy; zapomina się przytem, że w samey istocie przecież tu tylko iest mowa o cukrze, kawie, indygo, tytuniu i bawełnie, i że liche łakomstwo na złoto, iest iedyną tego sprężyną; owszem musiemy poniewolnie dziwić się nad wysokiem wydoskonaleniem urządzenia towarzyskiego, które co do pożyteczności, wielkości planu i mądrości w wykonaniu, równego sobie zgoła nie znayduie, i które tylko przez same dzieła natury przesadzonem bydź może.

O kokieteryi mężczyzn.

Przeciwko kokieteryi kobiet pisano i krzyczano iuż tyle, iż potrafionoby może słownik ułożyć, ieśliby chciano zbierać wszystkie owe ciężkie, a częstokroć niesprawiedliwe zarzuty, które poeci i moraliści płci piękney w tem iuż czynili. Gdybyśmy tym Jchmościom zawierzyć chcieli, nie byłoby wcale żadnego błędu, a może też i żadnego złego nałogu, któreby z tym narowem porównać można, albo raczéy ten narów obeymowałby w sobie wszystkie inne błędy i złe nałogi.

Sam nawet Rachefoucault nie wstydził się skalać pióra swoiego tem niesprawiedliwem obwinieniem. „Naymnieyszym błędem kokietki (pisał on), iest ten, że iest kokietką." Tak ta, iako i wszystkie inne skargi na kokieteryę, są w samey rzeczy nieco przesadzonemi, a ci wszyscy, którzy z ogniem i mieczem na nią nacieraią, są, sami o tem nie wiedząc, szczególnie tylko smutnem echem zazdrośnych kochanków, sknerzących małżonków, i starych gderaczy.

Zawsze i zawsze są to mężczyzni, którzy się uskarzaią, że ich kokietki zdradziły i do zguby przywiodły.

Ale dozwólmyż przecie raz także i Damom prawa uskarzania się ze strony swoiey na płochych kochanków, na rozrzutych małżonków i na samolubnych gachów; a nie wątpię o tem, że łatwą dla nich będzie igraszką, każdy z przykładów naszych przeciwnym zbezwładnić przykładem, i że im w tym względzie do niesprawiedliwości uciekać się nie będzie potrzeba.

Mówiłyby one niemal w ten sposób:

„Mości Panowie! Słowu kokieterya, dawano iuż wszelkie dowolne tłómaczenia; lecz teraz chcemy raz mieć wolność sprostowania

w tey mierze przemądrych wyobrażeń waszych. Pozwólcie sobie przeto powiedzieć, że my przez kokieteryę nic innego nie rozumiemy, iak tylko żądzę podobania się. Jeżeli się ta żądza niekiedy trochę za daleko unosi, tedy nadmiar ten godnym iest w samey rzeczy potępienia; ależ fundament tey żądzy iest przecież dobry, chwalebny, i nie może nigdy stanowić przeciwko nam zarzutu, chyba, gdyby nam okazano, że mężczyzni niewarci są wcale tey pracy, którą sobie dla podobania się im zadaiemy."

„Natura dawszy nam obok środków, takoż i żądzę podobania się, nie oznaczyła żadnych granic, iak daleko ta żądza posunąć się może. Nie powiedziała ona, że dotąd możecie postąpić, ale tu wstrzymać się musicie! Owszem przeciwnie dała każdey kobiecie prawo i zręczność do wybierania sobie w tem środków według okoliczności, czasu i przedmiotów, w których, i z któremi rzeczy ma dokonać. Tym więc sposobem iedna przez blask dowcipu swoiego, druga przez blask swych oczu, ta przez powaby swoiego serca, owa przez powab ciała swoiego, do celu przychodzi; atoli wszystkiemi rządzi iedna tylko zasada, którą WaćPanowie, równie iak my, uznać musicie, a ta iest: że, **kto chce celu, musi chcieć takoż i środków do niego.**"

„Któryż z WaćPanów chciałby się odważyć przepisywać nam środki, iakich w tym, albo owym przypadku używać mamy? Któryż z Was byłby tak śmiałym, aby wymierzał granicę ogniowi oczów naszych? Ktożby się poważył oznaczać kres, przy którymby się prawność naszych sposobów podobania się kończyła, a nadużywanie onychże zaczynało?"

„My kobiety, mamy przewodnika daleko pewnieyszego nad wszystkie wasze poięcia moralne i ustawy karne, a tym przewodnikiem iest nasza miłość własna. Ta to zawsze w sam dobry czas ostrzega nas o sidłach, które nam czułość nasza nie raz zastawia; ona to naucza nas miary, którey nie powinnyśmy nigdy w korzyściach naszych przebierać, ona wskazuie nam granice skromności."

„Zawsze to tylko zły humor i zazdrość wyciskuią z WaćPanów skargi na kokieteryę naszą. Nie musiemyż więc o zasadności onychże słusznie powątpiewać, kiedy ie tylko ślepa płodzi namiętność? Naywiększa część uwag, które o tym przedmiocie w tak zwanych moralnych książkach czytamy, iest zawsze tylko marzeniem satyrycznem, lub próżną słów igraszką. Tak iest, Mości Panowie, słusznie moglibyśmy wam sprawiedliwsze czynić wyrzuty za błąd, który nam z tak wielką surowością wytykacie, a który między wami równie tak bardzo stał się powszechnym, lubo go w płci waszey daleko mniey, aniżeli w naszey uniewinnić można."

„Jeżeli piękna kobieta przez wyraz swey twarzy, przez żywość swoich oczu, przez wdzięk swoiego kształtu, i przez piękność ubioru swoiego podobać się stara, tedy nad to nie ma nic naturalnieyszego, i nic iey przeznaczeniu przyzwoitszego. Nazywacie wy to wprawdzie słabością, lecz my wam na to odpowiadamy, że właśnie na tey słabości cała moc nasza polega."

„Wreszcie, nie nasza to nawet wina; bo czemuż nas natura do podobania się stworzyła? „Kobieta (mówi dobry **Jean Jacques** w swoim **Emilu**), kobieta stworzona iest szczególniey na to, aby się mężczyznie podobała; aby się zaś takoż i mężczyzna kobiecie podobał, tego bezwarunkowo nie potrzeba. Cała zasługa iego polega w iego władzy, a podoba się iuż przez to samo, że iest mocnym."

„Na cóż wy mężczyzni, których przeznaczeniem iest bronić nas i zasłaniać, na cóż, pytam się, potrzebuiecie kokieteryi, aby się nam podobać? Dosyć się nam iuż podobacie, maiąc 5 stop i 6 cali wzrostu, i brodę zarosłą."

„Nie potrzebuiecie żadney nadzwyczayney ozdoby, i uczyniliście wszystko, kiedy się ubieracie tak, iak czas i mieysce wymagaią. Jesteście w oczach naszych dosyć powolnymi, skoro tylko cokolwiek męzką postać, stały chód, i oświecony rozum posiadacie."

„Pozwólcie, abyśmy przywołały wam ieszcze na pamięć prawdę, która tak iest odwieczną, iak ludzie: Mężczyzna iest dla nas własnie tak mało nieprzyiemnym, gdy bystre oko i nieco grzeczności posiada, iak mało wam kiedy głupią zdawać się będzie kobieta, maiąca piękną postać i nieco kokieteryi."

„Z resztą nie zabroniono też kobiecie łożyć coś na to, aby była godną kochania. Samym nawet mężczyznom wolno iest ukrywać błędy naturalne; na przykład, zwolna chodzić, kiedy się kuleie; śmiać się ustami przywartemi, kiedy się pięknych zębów nie ma; używać peruki nie maiąc włosów, albo też nieco sztuki, tam, gdzie natura czynności swoiey iuż więcey dobrze odbywać nie chce! — Ależ Mości Panowie, mieycie się dobrze na ostrożności; w takich przypadkach należy sztukę troskliwie ukrywać; gdy się bowiem wyiawia, naówczas

owe wady, któreby ukrywać chciała, tylko ieszcze bardziey na widok wystawia, a do spustoszeń czasu ieszcze i szkaradność głupstwa dodaie."

„Starość iest czasem słabości i rozumu. Jeżeli więc stary mężczyzna, który świat zna, a zatem wie, że rozum sam ieden smutną gra rollę u kobiet i ludzi młodych; ieżeli mówię ten stary mężczyzna przez doświadczenie nauczony, słabości wieku swoiego przyiemną powierzchownością pokrywa, tedy sprawuie nam przez to ukontentowanie, i przynosi sprawiedliwą ofiarę dobremu gustowi swoiemu i delikatności naszey. Ależ gdy iaki stary satyr, iak firczyk ustroiony, i iak żyiąca mumia uperfumowany do naszey zbliża się twarzy, aby ią pocałowaniem skalać; gdy nam słodkie pochlebstwa do uszu szepce; gdy go widziemy w gronie młodych ludzi, gdzie gorszące anekdoty plecie, albo o nowych modach rezonnie; gdy iak chłopiec szesnastoletni po wschodach do góry skacze, chcąc podać ramie swoie gospodyni domu, właśnie schodzić chcącey, a potem ią podskakuiąc do karety wsadza; wtenczas, Niebem się świadczemy, nie ma nic niedorzecznieyszego i śmiesznieyszego, nad takiego starego młodzika, i nie tylko iego samego wyśmiewamy, lecz z przyczyny iego i iemu podobnych staiemy się nawet niesprawiedliwemi w tem, że wiekowi w ogólności winnego poszanowania ubliżamy. Pod peruką iego spostrzegamy siwiznę, a błaha kokieterya iego za każdym krokiem i za każdym słowem, zdradza iego nogi podagryczne i usta bez zębów."

„Młodość iest czasem roskoszy i żądzy burzliwey. Kiedy się młody mężczyzna dobrze ubiera, kiedy się tańcu i muzyki nauczyć stara, i kiedy szlachetney postawy nabyć usiłuie, aby się nam przez to podobał, poczytuiemy to wszystko za rzecz bardzo chwalebną, a zamiast uskarżania się na to, znayduiemy w tem owszem żywioł dla próżności naszey, i mówimy: „Otoż to iest mężczyzna, iak bydź powinien!" Lecz kiedy z krawcem swoim więcey, aniżeli z książkami swoiemi ma do czynienia; kiedy mniema, że chustka na szyi z przodu w wielki fontaż zawiązana, że spodnie z trykotu Angielskiego, że cienka kamizelka, że fraczek na każdym boku po 9 guzików maiący i płaszcz sześć-lub ośmio-kołnierzowy więcey na nas skutkuią, aniżeli grzeczny sposób postępowania; kiedy w pokoiu ani iednego kroku uczynić nie może, bez przeglądania się w źwierciedle; kiedy żadnego słowa powiedzieć nie może, bez przeczesania sobie naieżonych włosów wszystkiemi pięciu palcami; kiedy nigdy nie słyszy, co mu odpowiadaią, a nigdy nie odpowiada na to, o co go pytaią; kiedy o całem towarzystwie sądzi trzema słowy, z których dwóch nie rozumie, a trzecie całkiem fałszywie wymawia; naówczas zaiste tylko z niego śmiać się zdołamy, a taki mężczyzna, iakich niestety! codziennie widziemy, stoi co do kokieteryi i śmieszności swoiey, zaiste na niższym ieszcze stopniu, aniżeli naywiększa kokietka."

„Pozwólcie Mości Panowie to, co wy u nas kokieterya zowiecie, u was gachowstwem nazwać, a tak się z sobą skwituiemy."

„G a c h, iest to mężczyzna, który niczego dla dobrego gustu, lecz wszystko dla samochwalstwa (niechay nam wolno będzie użyć tego wyrazu) czyni, i który bądąc gminnym w obliczu Przełożonych swoich, poważnym dla równych sobie, dla podległych zaś swoich grubiianinem, wszystkich tyka, wszystko proteguie i wszystkiem pogardza. Kiedy go pozdrawiacie, nie uważa was, e nie słyszy was, kiedy z nim mówicie. Przypatruie się przez lorynetkę, i przymawia nayszanownieyszym nawet osobom w towarzystwie naypoważnieyszem. Kobieta spoyrzy nań raz tylko, a on iuż mniema, że się w nim zakochała; druga nań wcale nie patrzy, a tey sądzi się bydź niebezpiecznym. Wie on wszystko, chociaż nic nie poymuie. Uczonym i artystom radę swoią daie. Miałby on Kanowie w iego grobowcu K r y s t y n y, F ü g e r o w i w iego K o r y o l a n i e, a G e t e m n w iego T a s s i e coś do przypomnienia, gdyby się z nimi w iakowem towarzystwie spotkał. Słowem, iest to mędrzec dla głupców, którzy zadziwiaią się nad nim, a głupiec dla rozumnych, którzy go unikaią."

„Nie sądzicież Mości Panowie, że eryginał tego obrazu każdą kokietkę płci naszey przesadza?"

Tak mówiłyby Damy, gdyby nie były zanadto łagodnemi, aby się miały mścić za wszystkie owe niesprawiedliwości, które im przez mężczyzn z przyczyny ich kokieteryi iuż wyrządzone zostały.

K t o z a m m a d o m s k l a n y, n i e r o s t r o p n i e c z y n i, g d y n a d o m s ą s i a d a s w o i e g o k a m i e n i e m c i s k a. Tak mówi L o c k m a n n. (Podpis) O b r o ń c a D a m.

M o d y W a r s z a w s k i e
Na Rok 1818sty.
(Z gazety Warszawskiey.)

Pomimo ostrego zimna, kapelusze łyczkowe mlecznego koloru są bardzo używane.

Nic pięknieyszego nad te, które są naypóźnieyszey mody. Kształt ich, wygięcie, przystroienie brzegów w lila lub białym kolorze, trzy piórka białe (marabona zwane) lekko ku lewemu ramieniu pochylone, do tego szal lub chustka tyftykowe, śliczną składaią toaletkę.

Szubki rozmaitego koloru i z różnemi futrami widzieć się daią; szczególniey kełanki maią swoich protektorow; iakoż wierzch do tego szafirowy, stroynym i pięknym iest ubiorom.

Wonności, balsamy i kadzidła mniey teraz używane; cucenie zmysłów wyszło iuż z mody; czyli to przyczyn zewnętrznych, czy też wewnętrznych iest skutkiem, że w powszechności nerwy nasze zdaią się bydź teraz dzielnieysze, tego ieszcze zgadnąć nie możemy; to iednak postrzegać się daie: że w tych czasach mniey słyszemy o słabościach nerwów, o spazmach, migrenach, i t. p. Przeciwnie Damy nasze, czyli dla mody, czyli z potrzeby, szukaią środków usypiaiących. Uspienie modne dzieie się przez magnetyzowanie, i w tym stanie marzenia zdarzaią się szczególnieysze objawienia, mniey lub więcey interessuiące, co zawisło od mocy sympatyi magnetyzuiącey się do magnetyzuiącego. Mężczyzni zaś przeciwnego uspieniu szukaią lekarstwa, używaiąc elektryzowania. Wnosićby z tąd należało, że fizyczność kobiet i mężczyzn w odwrotnych między sobą w teraźnieyszym wieku znayduie się stosunkach. . .

Literackie Wiadomości.

W pierwszym numerze szacownego Pamiętnika Warszawskiego na rok bieżący, czytamy co następuie:

„Zarzucaią nam, i podobno nie bez przyczyny, iż w ogóle mało iest osób czytaiących, a mniey ieszcze takich, którzyby w stosunku do swoich dochodów, pomiędzy rozmaitemi wydatkami kładły także rubrykę na zakupywanie książek, a tem samem utworzenie w każdym domu biblioteczki (iak to we Francyi i w Niemczech widzieć można), która w chwilach wolnych zastępuiąc towarzystwo osób żyiących, i rozrywkę, i ukształcenie serca, i ustalenie charakteru, i zbogacenie w pożyteczne wiadomości przynieść może. Tento iedynie brak czytelnikow, nie tylko między szlachtą drobną ale nawet wyższą, i pewna obojętność domów zamożnieyszych na płody literatury, zwłaszcza kraiowey, wytłómaczyć poniekąd może trudność w wydawaniu dzieł większych, i zaleganie po księgarniach dzieł nawet lepszych. Za nadzwyczayne zatem poczytuię w dzieiach Literatury oyczystey zjawienię, na śpiewach historycznych Julliana Urs. Niemcewicza wydarzone, i wiadomości publiczney godne. Dzieło to w 1500 exemplarzach wydrukowane, rozprzedanem zostało w siedmiu miesiącach; dochód zaś czysty, t. i. po odtrąceniu wszystkich wydatków ze sprzedaży tey wynikły, a przez szanownego Autora Królewskiemu Towarzys. Warszaw. Przyiacioł Nauk podarowany, przyniosł 28,864 zł. wyraźnie: dwadzieścia i ośm tysięcy ośmset sześćdziesiąt i cztery złote. Drugie wydanie ukończone zostanie w niedługim czasie; doprowadzone iuż bowiem prawie do połowy.“

Wzmiankowane (*w numerze 29tym przeszłorocznych* Rozmaitości) Polskie pismo peryodyczne, w Połocku od ostatniego Stycznia r. b. wychodzić maiące, nie będzie się zwać Dziennikiem Akademii Połockiey, lecz wydawane będzie pod napisem: Miesięcznik Połocki. Według przysłanego tu ogłoszenia, każdy Numer maiący się wydawać co miesiąc, składać się będzie ze czterech lub pięciu arkuszy — Cztery takie Numera idą na ieden Tom, do którego się przyda osobny tytuł, i spis wszystkich materyy we czterech Numerach zawartych — Wydawcy na pierwszym baczeniu maiąc pożytek ziomków, pamiętać oraz będą na owo zdanie Horacego, maiące bydź prawidłem dla wszystkich pisarzów, że ten tylko zupełną odbiera zaletę, który z pożytkiem łączy przyiemność: przeto w swem pismie troskliwie o te dwa przymioty starać się będą. — Nie chcą oni przywiązywać się wyłącznie do iedney iakiey materyi, gdyż ona ani podobać się Publiczności, ani też dla niey zawsze potrzebną bydź może — Lubo zaś naywięcey bawić się będą około tych rzeczy, które do Literatury i Sztuk wyzwolonych, moralney Filozofii, Fizyki, Historyi Narodów i Historyi Nauk w Polsce należą, dla samey iednak pożyteczney rozmaitości w [illegible]ych też materyach pisane artykuły gotowi są [illegible]szczać. (Prenumerata roczna w Ross, kosztuie na mieyscu rubli assygnacyynych 7, z pocztą zaś rubli śrebrnych 6.)

Redakcya zmuszoną została wydać ten numer starym drukiem, ponieważ odlewacz pisma przez ciągłą chorobę pomocnika swoiego, sam ieden tylko pracą odlewania liter zaięty, takową dopiero w tym miesiącu ukończyć zdoła.